**Problemy**:

- Od czasów zerówki, extremalna nieśmiałość.

- Brak akcepracji piegów, przez babcie I ciotkę: maseczki mi robiły, z ogórków.

- Brak akceptacji swoich piegów na rękach, niesamowite komplexy, myśli że nikt przez to nie będzie chciał ze mną być.

- Od wieku 10-12 lat poczucie że jestem brzydki, nieatraktyjny, nikt mnie nie ze chce.

- Jestem szczupły, rownieśnicy mnie przezywali, bili, dali ksywę “klozet”,

- Bicie na wf, znęcanie się.

- Czas podstawówki I gimnazium to czekałem głównie na nauczycieli żeby się zjawili bo tak to ludzie się znęcali nademną, bili, przezywali, dokuczali, brali moje rzeczy “długopisy, ołówki, kretki”

- Pili alkochol, palili, ja byłem z grzecznego domu więc potępiałem to i izolowałem się.  
-Bałem się ogólnie ludzi i ich nie lubiłem.

**Okres gimnazium:**

-Głównie strach żeby nie dostać w szkole.

-Prawie każdego dnia się modliłem żeby nie dostać.

**Liceum**:

- Miałem już 3 kolegów więc było ok, nikt mnie nie bił.

- Byłem na mat-inf, zakochałem się w koleżance z klasy (ogólnie słabo 30 gości, 6 dziewczyn).

- 3 lata ukrywania uczuć, byłem bardzo nieśmiały I uważałem że zbyt brzydki dla niej jestem… obłęd myślowy, widziałem ją codziennie, nie mogłem oderwać od niej oczu, na jej widok nieśmiałość mnie zabijała, trzęsły się ręce, czułem tylko wstyd.

- Chodziliśmy razem na angielski gdzie była tylko ona I 2 kolegów z klasy, byłem prkatycznie najgorszy z angielskiego.

- Wyidalizowanie jej pod niebiosa.

- Noce spędzone we łzach, bo zbyt piękna dla mnie.

- 70% czasu myśli tylko o niej, brak jakiegokolwiek sensu życia bo nie będę z moją miłością, bo nie mam szans.

- Jak skonczyłem liceum to jej napisałem że każdego dnia myślałem o niej I że jest cudowna. 16 stron A4 o tym jak ją kochałem bardzo. Odpisała mi że nie może w to uwierzyć że ją tak kocham ale ona nic do nie nie czuje,

- Załamałem się

- Myśli o tym jak fajnie by było umrzeć.

- W 1 liceum trafiłem w necie na to że nieśmiałość można jednak pokonać I że dziewcyzny nie lecą tylko na wygląd, tylko na charakter. Było to dla mnie zbawienie.  
-Wymyśliłem zakłady.. polegało to na tym żeby na ulicy zagadać do dziewczyny I jeśli ktoś tego nie zrobi płaci 10 zł. 2 kolegów bawiło się w to ze mną. Myśl o zagadaniu do nieznajomej mnie paraliżowała, ale udawało się. Zależało mi na tym bardzo. Kiedyś w jednym dniu zagadałem do 27 dziewcyn na ulicy. Z radości nie mogłem spać w nocy. Uczucie jakbym był Bogiem. Po takich akcjach bylem już pewniejszy siebie I lepiej się czułem.

- Obsesja na punkcie wyglądu. Czesto pytałem ludzi na fotce, albo czatach czy mogłaby być z kims kto im się nie podba. One pisały że tak. Nie mogłem w to uwierzyć. Ale to była jakaś szansa dla mnie.

**Studia inż. Tarnów**:

-Poznałem wtedy afirmacje. Pozytywne myślanie. Ksiażkę secret. Nagrania hipnotyczne. Czułem się o niebo lepiej. Smiałem się często. Byłem dobry na studiach. Miałem stypendium. Było dużo lepiej.

- Uwierzyłem w to że jak o siebie zadbam I pokonam nieśmiałośc to kiedyś będę szcześliwy I ktoś mnie pokocha, ktoś kto mi się podoba.

- Najważniejsza cecha wygląd. Bo tego mi brakowało I w tym się zakochiwałem.

- Mój umysł ciągle paplał że jestem mega brzydki

**Pierwsza dziewczyna:**

- Poznana w internecie, Sylwia

- Piękna, dużo pisała ze mną, rozmwalaliśmy na skypie

- Po dwóch miesiącach napisała mi że mnie kocha (nie widzaiła mnie na żywo, tylko zdięcia), byłem wniebowzięty, bo ona była piękna i moje marzenie może by się wkońcu spełniło, że mogę być z kimś pięknym

- Bardzo się bałem, że się jej nie spodobam na żywo

- Spotkaliśmy się 2x, po czym wszystko się zepsóło.

- Napisała mi że jestem najfajniejszym chłopakiem jakiego spotkała, z mega charkaterem, przy mnie czuła się najelpiej, wyszła z depresji, ale nie podobam się jej z wyglądu I nie będziemy razem.

- Spełnił sie najgorszy scenariusz, brak miłości, bo brak wyglądu.

-Załamało mnie to, depresja, patrzyłem się tylko w ziemie jak jkaś dziewczyna mnie mijała, miałem ogromne poczucie tego że jestem nie atrakcyjny I nikomu się nie podbam.

- Brak chęci do życia.. bo po co? Wszystko zawiodło. Chyba nic gorszego mi nie mogła napisać. Wygląd to był mój najczulszy punkt.

-Zerwałem z nią kontakt, początek września jakoś. Wydawało mi się to najlepszą opcją, bo ona nie chciała mnie już widzieć bo się jej nie podobałem.

- Na Boże Narodzenie wysłałem jej jednak życzenia I od tego czasu ona prosiła o spotkanie.

-Odmawiałem, ale w końcu sie zgodziłem przyjechać do niej.

-Zrobiłem wtedy wszystko żeby się jej spodobać, wydałęm prawie całe stypednium na ciuchy, perfumy I szukałem ubrań kilka dni.

-Od tamtej pory byliśmy już razem.

-Czułem się wspaniale jak pisała że mnie kocha, albo jak byłem z nią.

- Liczyło się dla nas tylko zeby byc blisko. Godziny spędzone w łóżku mijały jak sekundy,

- Jak pisała że mnie kocha to czułem się najszcześliwszym człowiekiem na ziemi.

- Spotykaliśmy się raz na tydzięń albo 2 bo mieszkaliśmy daleko (mi było strasznie mało)

- Kiedyś się bardzo obraziła o to że nie chciałem z nią iść do kuzyna na 18 nastkę, więc uległem jej I powiedziałem ze odowłam wszystko I pójdę, po czym ona napisała że jednak on odwołał I ona będzie w domu.

- Kilka dni później zobaczyłem u niej na naszej klasie że jej kuzynka napisała coś w stylu “widziałam jak z nim tańczysz, zazdroszczę Ci” - I to był właśnie ten dzień w którym miała być ta 18 nastka

- Zabolało mnie to niesamowicie, bo mnie okłamała, myślałem że mnie zdradziła. Załamałem się.

- Przeprosiła mnie za to, wybaczyłem.

-Kilka tygodni później poszła do klubu na babski wieczór, ale nie chciała iść ze mną.

- Po jakims czasie zobaczyłem w internecie zdięcie z tej imprezy, tańczyła z chłopakiem tak blisko że jej tyłek stykał się z jego kroczem.

- Załamałem się!!! Brak sił.. Jak mogła? Nie spałem kilka nocy przez to I płakałem.

-Po jakimś czasie wybaczyłem jej, ale czułem gdzieś w środku że ona mnie nie kocha, bo się jej nie podobam.

- Kłuciliśmy sie coraz cześciej.

-Kiedyś jak poderwałem inną w klubie i jej wysłałem, to że też mogę I żeby zobaczyła jak to jest. Wściekła się.. Ale napisałem jej ,że chce żeby widziała jak druga strona się czuje I jak działa zazdrość.

- Pewnego dnia jak byłem u niej to pokazywała mi zdięcia na komputerze I nagle ja zobaczyłem ją I jakiegoś chłopaka I ich usta razem.

- Uczucia mnie zaatakowały, ogarnęła mnie bezsilność, panika, myślałem tylko o tym żeby nie wyszło na jaw to co teraz czuje… Czułem że świat mi się wali na głowę.. W ułamku sekundy wszystko przestało mieć sens.

- Nie nie powiedziałem, ona mnie później przytulała I całowała, ale ja byłem jak drzewo, pragnąłem z tamtąd uciec.. po chwili odprowadziła mnie na przystanek, ale porzegnałem się z nią chłodno,

-W autobusie już mogłem pozwolić sobie na wszystko, łzy same się lały.. był tylko smutek I rozpacz.. bo czułem się zdradzony I nie kochany..

- Usunąłem opis z gg.. (Było to serduszko w a nim napis Sylwia)..

- Zacząłem mileczeć, ona też..

- Po tygodniu napisałem jej prawdę, ale ona napisała mi że jestem strasznie bezczelny żeby tak kłamać, I że czemu jak byłem przy niej to nie powiedziałem żeby mi pokazała to zdięcie? Twierdziła ze takiego zdięcia nie było

- Odebrałem to poprostu tak jakby jej nie zależało, bo się nie odzywała w ogóle

- Później się w ogóle już nie odzywała do mnie, mieliśmy iść na wesele ale ona nic już nie pisała.

- Dzwoniłem do niej 36x kiedys, ale ona już brak reakcji

- Umierałem bez niej…

- Przez ten brak kontaktu odszedłem od zmysłów..

- Zaszantoarzowałem ją, napisałem jej że jak się do mnie nie odezwi,e to mam jej nagie zdięcia I wyśle komu trzeba..

- Napisała że jestem nienormalny I nie mógłbym tego zrobić, I że ona wariuje jak nie ma jednego dnia kontaktu ze mną, a ja się potrafiłem tyle nie odzywać.. (tak naprawdę to oboje się nie odzywaliśmy, ona nigdy pierwsza nie napisała)

- Nie wierzyłem jej, ona mi też..

- Według mnie ona mnie nie kochała tylko tego z kim się całowała, a wg niej to wszystko moja wina I coś kręcę

-W akcie depperacji oboje smsowo życzyliśmy sobie śmierci..

- Kiedyś pojechałem do niej porozmawiać ale ona nie powiedziała ani słowa, tylko stała na schodach, tylko ja mówiłem I przepraszałem, ona była tak jakby ttylko ciałem leżącym w trumnie..

- Mój umysł odebrał to jako brak miłości…

- Ale jeszcze raz do niej pojechałem tylko w inny dzień, napisała mi żebym nie przyjeżdzał bo jej nie ma w domu.. a jak przyjechałem to była w sukience I umalowana i powiedziała ze nie potrzebnie przyjechałem… wiec poszedłem sobie..

- jakiś czas później miała 18 nastkę, ale mnie na niej nie było tylko jej koledzy którzy ja obejmowali I jej koleżanki..

- Wrzuciła to na facebooka, widząc te zdięcia odpusciłem, cały w rozpaczy…

Nie nawidziłem jej, bo na zdięciech była taka szcześliwa, z innymi chłopakami

A Ja tylko czułem ból..

Wywaliłem ją z fb, urwałem wszelki kontakt.. Bo to przecież ona mnie nie zaprosiła, a miała czas dla innych I na imprezy.. więc nie pozwolę się tak traktować..

1.5 roku depresji, nikt nie zauważył..

1 rok codziennie myśli samobujcze praktycznie

Myślałem o tym że poprostu byłem zbyt brzydki dla niej I mnie zdradziła w końcu I nie chciała znać I tylko szukała prestkstu żeby się nie odzywać..

Widziałem tylko to przez kilka lat… czułem się zraniony..

Pragnąłem o niej zapomnieć..

Miłość to było coś nagorszego w życiu dla mnie

**Studia mgr. Kraków**:

-Taniec

-Podrywanie dziewczyn czasmi 10 dziennie (2 lata jakoś, tańczyłem z setkami, przylulałem dziesiątki,całowałem dziesiątki, rozbierałem kilkanaście)

- Czułem się jak Bóg, przed to co się działo w klubach I że moja pewność siebie tak skoczyła, I że mogłem tańczyć z najpięknieszymi I całować je po kilku minutach, dotykać..

- Zauroczyłem się czasmi w 3 dziewczynach jednego wieczoru

- Tańczyłem nawet 4 godziny non stop…

Ale…

- Czułem pogardę jeśli jakaś dziewczyna wierzyła w miłość

- Raniłem dziewczyny które zdobyłem

- Czułem satysfakcje że komuś na mnie zalezy

- Mówiłem o tym wprost że zalezy mi tylko na przyjemności a jak ona się zakocha to ma pecha, ale powiedziałem to dopiero wtedy jak wiedziałem że jej na mnie zalezy, a wczesniej jej nic nie obiecywałem więc czułem się nie winny

- Ale podświadomie chyba chciałem sprawić im ból

- Chciałem pokazać im że wiara w miłość to najgorsze co je może spotkać I że jak można być tak głupim żeby w to wierzyć..

- Raz się jedna we mnie mocno zakochała więc już odpuściłem to!!! Nie podrywałem więcej.

Ale spokojnie.. Karma wraca

Sam sobie wbijałem gwóźdź do trumny

**Praca**:

**Ania:**

-Zobaczyłem na facebooku niesamowicie piękną dziewczynę, była jak z marzeń, pierwsza myśl że dałbym wszystko za taką żonę.  
- Polajkowałem foto i napisałem, ze ma przepiękne policzki.

-Pisało się z nią mega, ciągnęła temat, zaangażowana bardzo.

- Byłem cały w skowronkach pisząc z tym bóstwem.

- Po tygodniu napisała mi że ma chłopaka, ale go nie kocha i on jej nie docenia i że go zdradziła już z innym i jest tylko z nim bo on jest dla niej wyrozumiały i po prostu jest.

- Spełniała moje najskrytsze potrzeby, pisała zawsze rano pierwsza miłego dnia, mówiła że jestem piękny i się nie doceniam.

- Jak ją zobaczyłem pierwszy raz to nie mogłem uwierzyć że jest taka piękna i miła. Zrobiła mi jedzenie. Zauroczenie totalne.

- Na drugim spotkaniu przyjechała do mnie na noc.

- Jadąc do mnie do mieszkania powiedziała że jej przeszkadzam bo mówię do niej, gdy ona pisze że swoim chłopakiem na telefonie i żebym się tak nie zachowywał (nie zrobiłem wtedy nic, ale czułem się fatalnie, miałem ochotę z stamtąd iść i ją zostawić samą )

- Ona czuła się bardzo pewnie, ja przy niej nieśmiały na maxa.

- Jak była u mnie to na łóżku i z nim pisała (znowu nic nie powiedziałem, czułem się fatalnie, myślałem że to trochę podpucha żeby sprawdzić co ja czuję)

- Jak poszliśmy spać to zacząłem ją przytulać, ona powiedziała że nie może bo ma chłopaka, puste słowa.. uległa od razu.

- Cała upojna noc, kilka godzin.. mi wystarczyło bycie blisko i pieszczoty, ona nalegała na stosunek, mówiła „nie chcesz we mnie wejść”, mówiłem że nie mam zabezpieczenia, ona „to na chwile chociaż”, propowowała żebym skoczył po gumki, ale domówiłem, raz sama na mnie usiadła tak że byłem w niej, ale to przerwałem. Było to dla mnie za szybko.

- Chormony wygrały, czułem się jak Bóg, najlepsza noc w moim życiu, nie mogłem w to uwierzyć że jest taka piękna i miła, i się ciągle do mnie przytula.

- W środku nocy powiedziała że „Tomuś, jak mi będzie czegoś brakować, to mam nadzieje, że wiesz że znajdę sobie kogoś innego bliżej” -> zabolało mnie to strasznie, bo byłem taki szczęśliwy, a tu nagle.. czułem niesamowity ból wtedy, stłumiłem i nic się chyba nie odezwałem (wewnętrznie chciałem ją wywalić za drzwi, czułem że tak powinienem zrobić tylko brakowało mi odwagi)

- Po kilku chwilkach mi minęło.. żyłem tym jaka jest piękna i że mnie przytula ciągle…

- Przez kilka dni byłem upojony myślami o niej, tą nocą. Szczęście poziom maxymalny. Ciało i umysł reagowało tak jakby mnie spotkało coś najpiękniejszego w życiu.

- Napiąłem jej o tym że mnie bardzo zraniła tym że zawsze może mnie zmienić, to mi odpisała że to tylko jej skorupa i że jest bardzo wrażliwa i że powiedziała tylko żeby sprawdzić czy ja też jestem.

- Po kilku upojnych nocach zaprosiła mnie na wesele, ale nie chciałem iść,  bo nie zerwała z chłopakiem.

- Obiecała że zerwie po ślubie.

- Spytała czy nie będzie mi przykro jak pójdzie z nim na wesele, a ja powiedziałem że nie (myślałem że kłamała z nim i pójdzie sama)

- Jak przyszedł dzień ślubu to ona się nie odzywała kilka godzin, ale ja wtedy umierałem z bólu, że jej nie ma i że może z nim jest.

-Wydawało mi się że mnie nie zaboli, a jednak te kilka godzin doprowadzały mnie do rozpaczy, że ona jest z kimś innym. (Dziwne to strasznie bo miałem przeczucie że chłopaka ona upozorowała ale zazdrość mnie rozwalała)

- Uczucia zaczęły mnie atakować już, ona później wspominała że po tym wydarzeniu już nie jestem taki wspaniały dla niej jak kiedyś.

- Obiecała że zerwie z nim .. a rano mi napisała: „Tomuś, jak Ty sobie to wyobrażasz?, on przyjechał z Francji specjalnie na wesele, wiesz jakby się czuł jakbym z nim zerwała.. Nie mogę”

- Poczułem się jak zero, jakby moje uczucia nic nie znaczyły, okłamany. Zafundowałem jej tydzień milczenia bo już nie mogłem po tym czymś. Czułem się tak jakbym się totalnie dla niej nie liczył, wcześniej obiecała, mówiła że go nie kocha i że go zdradziła. To ja tyle cierpię dla niej, pozwalam na to żeby poszła z nim, a tu takie coś.

- Zafundowałem jej tylko milczenie, ale nie powiedziałem jej o tym żeby się już nie pogrążać że tylko mi na niej zależy piekielnie.

- Kiedyś jak zadzwoniła to powiedziałem jej jak bardzo mi na niej zależy i że już nie mogę tak żyć że ona ma dwóch, to ona później napisała mi że mnie przeprasza i że nie chce mnie ranić i że to ode mnie zależy czy dam jej szansę.

-Jak pisała o nim I nie chciała zarweać to milkłem na tydzień I jej pisałem żeby mi dała spokój, bo nie mogę tego wytrzymać już.

- Później miał do niej przyjechać w sierpniu, to powiedziałą że nie może mi obiecać tego że sie z nim nei prześpi, bo to nigdy nie widamo I nie chce obiecywać. I że po co ma mówić ze się nie prześpi, a jakby się - czasem przespała to co wtedy? Zabolało mnie to niesamowicie.

-Kochałem ją mocno.. ona mówiła że cieżko mi będzie to wytrzymać, jak on przyjedzie, nie mogłem tego znieść ale powiedziałem że pójdę do innej i sie pociesze.

- Pisała mi o tym że będziemy kiedyś rodziną I że się za nas modli

-Póxniej chciałem żeby zerwała.. ale ona mówiła że ona nie jest mnie pewna i że mogę ją rzucuć..

-Raz zrobiłem tak ze wymyślaiłem że pojechałem z klaudią na niedziele i się do niej nie odzywałem, ona mi o tym napisała.. żebym tak nie robił.. pisałą jak ja milczałem…

(Ja bym ukrył uczucia I udawał silnego, jednak ona napisała że ją to bolało)

-Jak milczaem to napisała mi że dawiej była uzlezniona od sexu. Było mi strasznie przykro. Często dałem jej do zrozumienia że to było strasznie. A ona mówiła że już nigdy jej nie będę uważał za wartościową, to mówiłem że będę jeśli będzie się dpbrze zachowwać a nie że ma mnie na boku. To powiedziała że nikogo nie ma, ani mnie, ani jego.

-Po tym jak mi powiedziała miała kilku chłopaków I codizennie z kimś spała to się zdenerwoałem i nie chciałem przyjechać..

-Ale mnie przekonała po 3h.. jak do niej przyjechałem to mnie przytulała całą noc.. zrobiła mi jedzenie rano.. i obiad.. ale...

-Po tym wszystkim zazdwoniła do tego chłopaka z francji i powiedziała że baedzo za nim tęskni i już nie może się doczekać jak do niej przyjedzie i go zobaczy.

-Mnie zamórowało, jej pewność siebie, i to że potrafiła tak zrobić.. chciałem wyjść bez słowa ale zostałem..

-Nie powiedziałem nic, ona tuliła mnie i całowała po całej akcji, poczuła mój smutek i bezradność i dostała taki zastrzyk energii jak nigdy..

-Ja czuełem się fatalnie, bezsilny, bezradnny, nie kochany i nie potrzebny i poniżony.. ledwo powstrzymywałem łzy, głos mi drżał to tuliłem ją z zamkniętymi oczami.. ale w duchu za to pomyślaem sb, że załatwie ją tą samą bronią i skoro tak to nic jej nie powiem I będę udawał obojętnego, bo najbardziej ją to zaboli

-Później jak wracaliśmy to spytała mnie jak oceniam spotkanie "bo żeby znowu nie było tak że się nie będę odzywał 2 tyg" powiedziałem tylko że ok.. nie byłem w stanie pwoiedzieć jej o tym jaki słaby byłem i bezradny po tym co zrobiła..

-Jaknym jej to powiedizał to czułem że już zawsze by mnie miała w garści I bym nie tak raniła

-Po 2 tyg ona napisałą że on ją zaprosił do francji, tak mnie to zdenerwowało że powiedziałem że niech jedzie a ja pojade z klaudią, i koniec..

-A ona że na samym końcu się poddam?

-Byłem już taki zły że, napisałem mu że go zdradza, ale on odpisał że z nią o tym pogada i koniec..

-Ona nstp dnia napisała czy jestem zadowolony że ona teraz musi jechać na prochach i udawać uśmiech…

(Emocje mnie znoszczyły.. skoto ona mnie tak potaktowała to odpaciłem jej)

- Zablowowała mnie.. ja jej odpisałem.. że jakoś wcześniej o tym wszystkim nie myślała.. i mi mówiła że go nie kocha i że kiedyś będziemy rodziną.. a że nie zerwała to ma za swoje

- Czułem taką niechęc do niej że już nie powiediałem jej że nie mogę tego wytrzymać, że kazała mi czekać miesiąc.. czułnym się jako 2 opcja i nawet jeśli by mnie wybrała to czułnym że jego bardziej chciała bo przecież kazała mi czekać.. Myśl o tym że ona będzie z nim przez miesiąc była dla mnie piekłem, cierpienie nie do opiwania, musiałem zerwać kontakt wiec dlatego napisałem temu gościowi z francji o jej zdradzie

- W dodatku jaka bezczelna, pisze mi że bedziemy rodziną I żebym jej zaufał, a z drugiej strony nie chce zerwać I mi mówi że nie może mi zagwarantować tego że się z nim nie prześpi

-Póxniej sama zablowowała mnie na fb... i dodawała foty że jest cudowanie i świetnie..

- Widzjąc jej uśmiech i zachowanie dobjało mnie to bo ja nie miałem siły na nic.. 3 miechy wyjęte z życia.. jechałem na tabletkach 2 tyg.. ból brzucha depresja..

- Odbiło moi przez to, czułem się jakby jej nigdy nie zależało, najpierw wydawało mi się że robię dobrze bo ją kocham a on nie, bo ją zaniedbuje, nie pisze do niej (maksymum 3 smsy dziennie), że mu na niej nie zależy.

- Później wróciły myśli że to wszystko z powodu mojego wyglądu, bo on ją zaniedbywał, nie pisał, a ja robiłem wszystko żeby z nią być, a ona I tak wybrała jego. Gdzie ciągle na niego narzekała, zdradzała, a ja zrobił bym dla niej wszystko.

**Klaudia**:

Impreza u kolegi w domu.. Klauda sptała czy może sb zrobić ze mną foto, późnej ją pocałowałem, i już cały czas się od sb nie odkleiliśmy… jak się całowaliiśmy to poprosiłęm żebyśmy to robili na osobności.. poszliśmy do pokoju, ale tam kumpel przesadził z alko i położyliśmy się.. w brudzie.. poczym poszliśmy do łazięki i wylądawoaliśmy pod przysznicem.. ale po 30 min.. weszli nam tam, ona przestrasznona zaczęła płackac.. została na noc..

Uległa odrazu.. nie musiałem jej nawet ściągać ciuchów jak wyszliśmyz prysznica to poszliśmy do łóżka.. odrazu ściągnęla bieliznę.. po godzinie rozmów całowana I tulenia, leżała na mnie i nie mieliśmy zabezpieczanie a ona pomogła sobie ręką I byłem w niej, wyjąłem odrazu I powiedziałem że nie chce mieć dzieci… a napewno nie tak.. (byłem troche w szoku takim zachowaniem)

Po kilku dniach.. Byliśmy parą już..

Spotkania 3x w tyg.. zawsze pytała o następne, jak ją odprowadzałem to czasmi całowaliśmy się 2h po wejściem o 1 w nocy w listopadnie jak było bardzo zimno...

jak do mnie przychodziłą to ciągle miała tel w ręku i pisala coś.. ale bałem się zapytać do kogo, ale było mi przykro, bo zawsze pisała.. o 1 w nocy, 2 czasmi.. cały czas tel w wolnej chwili

Kiedyś jednak.. powiedziała mi że odwołuje nasze piąktwe spotkanie, bo jej brat jest w szpitalu i pojechała do domu.. i że tragicznie się czuje i czy możemy się spotkać w niedziele.. powiedziałem ok..i i jej wspóczółem...

Ten samej nocy, mój kolega zobaczł ją w klubie z koleżankami i powiedział że nie wracała z nimi..

Nie wierzyłem mu.. założyliśmy się o 100zł.. dał dawód.. Napisał do jej koleżanki, ona potwierdziła.

-Załamałem się że mnie okłamała, całe zaufanie zniłko.. pierwszy dzień bezrdność i ogromny smutek, drugi dzień ciągłe myśli o tym że znowu mnie ktoś okłamał..i że już się tak nie zachowam jak z Anią (nie będę nic tłumił) i pokarze jej kto tu rządzi..

Przyszła do mnie w niedziele wieczorem, była miła jak zawsze. Miałem zaplanowane jak ją ukarać.. Jak leżała nago na mnie to poaptrzyłem jej w oczy i spytałem czy sama mi powie o tym co zrobiła, czy ja mam powiedzieć, ale wtedy juz nie będzie tak miło..

Nie przynała się..

-Jak jej pwoiedziałem gdzie byłą w sobotę to zaczęła płkać.. i że skąd wiem.. i że przeprasza i że wytłumaczy..

-Nie słucałem jej.. kazałem się jej ubrać i żeby sb poszła.. Dlatego że jest bardzo małe prawdopodobieństwo żeby mój kolega ją nakrył w klubie krakowskim, gdzie jest ich setki.. miałem przeczucie że robi to często I poprostu wysło…

- Upadła na kolana i prosiła żebym jej wysłuchał.. ja powiedziałęm że byłem miły i że dałem jej szansę i ją dobrze traktowałem, ale tego jakoś nie moge wybaczyć.. (kłamstwo mega perfidne, choroba brata.. a tak naprawdę klub? I pewnie zdrada bo sama nie wracała? Gdzie tu miejsce na szczerość? Czułem się jakym był zdradzony!!!)

-powiedziała czy napewno chce się tak rozstać.. odpowiedziałem “tak”

ubrała się i wyszła.. powiedziała przepraszam..

napisała sms'a że przeprasza..

napisałem jej że całe zaufanie siadło, i że nie wiem na czym jej zalezy i że nie mam pewnośći czy nie zdradziła..

Emocje atakowały, czułem się zdradzony.. 2 dni później napisała do mnie dziewczyna która srudiowała fizioterapie I kiedyś ją poderwałem na rynku.. średnio mi się podobała.. ale kilka razu zaprosiła mnie na masaż… odmawiałem bo byłem z klaudią.. ale wtedy nie odmówiłem.. jak był masaż.. to wiedziałem że coś będzie.. była w bielizie.. masując.. zacząłem ją całować.. zero oporu… sciągnąłem bieliznę.. I zakończuło się oralnie po obu sronach.. zrobiłem to z czystej desperacji!!!!!!!!!! wg mnie nie pociąała.. za Klaudią szalałem..

Kilka dni później Klauda zaprosiła mnie w święta..ale odmówiłem……napisałem że się źle czuje i potrzebuje czasu po tym co się stało (tu już straszna moja hipokryzja, bo czułem się ciągle zraniony… a Klaudue zdradziłem ale to ją obwiniłem o wszystko :()

Klaudia napisała że ok i że teraz to juz nie ma ochotę na nic..

chciałem za to iść znią w sylwestra.. ale mi napisałą że nie będzie mi go psuć.. i nie dała się zaprosić..

w sylewstra wrzuciała sb foto z kimś innym..

bardzo mnie to zaoblało bo o niej myślałem. ..ale stłumiłem te uczucia

Następnego dnia.. zapytała co tam u mnie.. napisałem jej źe źle się czułem bez niej i mi jej brakuje..i żebyśmy się pogodzili.. napisała ze możemy się spotkać..

jak sie spotrkaliśmy to pwoiedziała że coś się zepsóło, i że za poważnie to traktyuje, a ona jest jeszcze młoda i chce się wyszalecm a ja stary (ona 6 lat młodsza)

i że się super bawiła w sylewstra..

i jeszcze pisała coś na tel podczas spotkania, powiedziałem jej że skoro tak to nei chce z nuą utrzymywać kontaku, i jak to było taką farsą to dobrze że wysło na jaw.. (nie miało to dla mnie znaczenia że ją zdradziłem z tą masarzystką, bo miałem obłęd na jej punkcie)

i neich wraca do domu sb pisać coś na tel..

poszedłem, i powiedziałem jej na koniec wszystkie najepeszego ale bezemnie już.. i oszedłem, ona chciała mnie jeszcze złapać ale się wyrwałem i poszedłem..

czułem że jeśli się zgodzę na kolegę to ona będzie się z kimś umawiała a ja będę się czuł jak śmieć..

i że nejwięsszym poniżeniem jest wlaka o miłość..

pislaiśmy jescze coś na fb.. ale ona napisała jest jak jest ..

kiedyś w niedziele 2 tyg później widziałem ja z w kościele z nim (z tym chłopakiem co wrzuciła zdięcja w sylewstra).. siedziała w tym samym miejscu co ze mną.. zaczekałem na nią przed kościołem.. i się pytam czy to jej nowy chłopak

nie odpowiedziała nic

powieidziałem jje że miesiąc temu to jeszcze wysyłała mi tyle serduszek i mówiła o miłości..

ona zapłakana powiedziała, “miesiąc temu” - ton głosu jakby mnie chciała zabić

wywaliłem ją z fb po tym.. bo mmi nie odpisała też w tym dniu a do kościoła z nnim poszła.. więc pomyślałem że to nie ma sensu i nie będę się prosił o miłość

Ten dzień to już był dla mnie koniec..

Znowu myśli o wyglądnie wóciły I to że ucucia nic nie znaczą.. Że tak naprawdę nikt mnie nie kocha I na końcu jest zawsze tak słabo..

I że ona o mie już zamponiała. Leżałem w nocy I zwijałem się z bólu.. Myśli atakowały niesamowicie.. w głowie miałem tylko to jaka ona jest teraz szcześliwa a jaki ja nieszczęśliwy.

Miałem myśli że to już jest ostatnia dziewczyna bo jeśli dopuszczę do sytułacji w której ktoś mnie znowu zostawi to umre z bólu.

Tej samej nocy pojechałem na prostytutki.

Rok w depresji I udawanie ze wszystko jest ok I że jestem mega silny.

Ale już na tym etapie zero chęci do poznawania dziewczyn I kompletna utrata sił.

Podrywałem tysiące dziewczyn I 90% mnie nie chciało, a te co mnie chciały to tak się skończyło.

Poddałem się.. ileż można błagać o miłość..

Byłem już tak zdesperowany I miałem tyle silnych emocji że w czasie depresji:

- zacząłem chodzić na prostytutki

- masaże erotyczne

- kupiłem auto I jeździłem po krakowie (nie umiałem wczesniej jeździć)

- zapisałem się na prawo jazdy A, I jeździłem nocą motorem małym

- poszedłem na wystąpienia publiczne czego panicznie się bałem

- poszedłem na box

-chodziłem na saune, maxymalne ogrzanie ogranizmu I później shcładanidie

- poszedłem na medytajcje I relaxacie

Pomieszało mi sie w głowie.. musiałem coś robić żeby tylko nie myśleć.. miałem nieustanne mysli o tym że one są szcześliwe, zapomniały o mnie w tak którkim czasie.. (kilka dni).. I że naprwno tak się stało przez mój wygląd a nie przez moje zachowanie I tłumienie tego że mi na nich zależy.. uczucia mnie niszczyły..

Udawałem bardzo mocnego.. częsty uśmiech.. ale wewnętrznie umarłem.. oczywiście nikomu się nie przyznałem że cierpię, bo przecież facet musi być silny..

Byłem tak zajebiście słaby że to nawet nie do wyobrażenia..

Płaciłem 200, 300 zł za godzine, za to tylko żeby się do kogoś przytulić.. żeby ktoś mnie rozebrał, za masaże, za to żeby dać komuś buzi w policzek..

Prostytutki (niektóre) nawet były fajne, miłe, pachnące, prawiły komplementy, ładne..

300 zł zarobiłem za dzień więc.. bez problemu mogłem sb pozwolic.. ale to było dla mnie lekarstwo.. nie miałem już siły na podrywanie kogoś, a dzięki prostytutkom czułem się lepiej..

Nie spałem z nimi.. bardziej tylko mizanie nagiego ciała albo masaż erotyczny..

Jak ktoś mi się podobał to odzyskałem siły.. po godzinie masażu myślaem o tym jaka jest piękna przez 2 dni.. znowu czułem się świetnie..

Zacząłem mieć myśli że miłość chyba nie jest dla mnie bo liczy się tylko wygląd a ja go nie mam I że dziewczyny mają tak duże zainteresowanie że mogą mnie zmienić w każdej chwili.. I to że się staram nie ma znaczenia.. więc.. jak za 10 lat mi się miłośći nie udało zdobyć to może lepszą opcją jest porpostu zdobyć pieniądze I mieć swoje masażystki.. one nie dadzą nadziei I nie zdradzą!!!

A tak naprawdę istnieją ludzie którzy zatrudniają kilkaset albo kilkatysiędzy osób.. to jak ja się postaram to też będę miał kilka dziewczyn tylko że za pieniądze… przyjemność będzie… przetrwam.. tylko bez bólu…

Nie mam pewności co by się mogło stać nastpenym razem jakym się zakochał I ktoś mnie rzucił po 2 albo 3 latach… mogę poprostu tego nie przetrwać… nie wiem tego.. ale umysł wysłał mi taką informację ostatnim razem!!!

Dlaczego nie bałem się prostytutek? Wiem że mógłbym zlapać hiv, ale jak zostałem sam a one znalazły sb kogoś tak szybko to to też jest choroba, w tym stanie nic już nie ma zanczenia, bo jest tak słabo.. straciłem swoje miłości? Co mogę stracic więcej? One są szczęśliwe.. a ja umieram z bólu.. Muszę się z kims poprzytulać bo umre bez miłości.. a nie mam siły na jej zdobycie.. mam tylko siłę udawać ze wszystko jest ok, chodzić do pracy I później coś robić żeby nie zwariować…

Umysł to łapie.. I w pracy tak zajebiście udaje że wszyscu mi zazdroszczą tego jaki jestem wesoły, ciągle żartuje, po pół roku już się czuje lepiej, I znajduje masażystki za 200, 300 zł które są młode, uśmiechniąte, piękne I robią mi niesamowitą przyjemnośc..

W Koncu czuje że mam jakiś wybór.. bo wiem ze dziewcyzna może mnie zmienić z dnia na dzień, ale ja na szczeście też.. mogę miec kogoś.. na kiwnięcie palcem..

Moim marzeniem zawsze była miłość, przytulanie się I bycie z kims blisko..

W praktyce jednak trwało to tylko chwilę.. I wtedy czułem się jak Bóg.. ale póxniej obracało się to w piekło.. tak naprawdę nigdy nawet nie spędziłem walentynek z kimś.. bo zawsze udawłem że mi nie zalezy jak ona wywoływała zazdrość I paliłem mosty.. dlatego bo czułem że umre jak pokażę słabośc albo zostanę przy niej..

Udaje naprawę zaejbiście… nie pokazuje że coś mnie boli jeśli bój jest zby silny, wtedy pokazuje obojętność…

Czuje że coś jest nie tak:

mam 2 stany.. albo jestem jak bóg.. albo czuje że umieram.. nie ma nic pośrodku.. nie ma!!!!!!!!!!!!!!!!!

albo kogs kocham.. albo ktoś jest moim wrogiem..

+ 40 stopni albo - 30

jak jest minus 30 to zachowuje się jakby było +40

tak się zachowuje jeśli chodzi o miłość

to moj umysł dyktuje warunki..

Robie co mogę, czytam książki po pozytywnym myśleniu, o wyższej samoocenie, pomaga mi to.. co mogę jeszcze zrobić?

Proszę o pomoc...

**Pyania:**

Czy jestem normaly?

Mam borderline?

jak można żyć skoro jedna chwila może zmienić mnie na rok?

Skąd mam czerpać swoją wartośc skoro osoby które mnie zauraczja nei chcą mnie a jak zechcą to rania?

Co mam robić?

Nie mogę powiedzieć tym dziweczynom prawdy bo przecież one są takie szcześliwe.

Dla mnie liczy sie tylko wygląd? Dziewczyna może mnie taktować naprawdę bardzo źle ale jak jest ładna toi tak czuje się dobrze bo się mną interesuje, ale później jak mnie to zaczyna boleć to zaczyna się piekło. W momęcie w którym zaczyna się piekło nie wierze w to że ja kogs źle potraktowałem tylko że zawsze to mój wygląd jest problemem, albo to że jestem mało męski .Czy mogę to zmienić?

Czy mam wybaczać zdrady? Istnieją związki bez zdrad? Czy może związek to zawsze takie piekło?